Nr 234. Kraków 11 Października — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biόro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 października.

Walka między autonomią a centralizacyą rozpoczęła się w Radzie państwa, jak pisaliśmy onegdaj, podczas rozpraw nad ustawami zasadniczemi. Na posiedzeniu d. 5go b. m. lubo na pozór szło tylko o parlamentarne formalności, miały one wobec większości niemieckiej i znanych jej zamiarów większe niż zwykle znaczenie. Uchwalenie ustaw zasadniczych przed ustawą o zamianach konstytucyi lutowej, okrom tego, że było dziełem stanowczo Radę państwa jako konstytuantę cechującem, było nadto nader niebezpieczną dla przyszłej konstytucyi premissą, bo zamykającą drogę do zmian, jakieby w konstytucyi lutowej poczynić można było i należało. Słusznie też postawił poseł Zyblikiewicz wniosek, aby ustawy te dopiero po ustawie nad zmianami w konstytucyi lutowej wziąć pod obrady, na mocy następującego dylemmatu: albo ustawy te są zmianą czy dodatkiem do konstytucyi lutowej, do czego jedynie wydział konstytucyjny był przez Izbę uprawnionym, a wtedy nie można uchwalać zmiany i dodatków bez poprzedniego uchwalenia tego, do czego się dodaje lub co się zmienia; albo są to nowe ustawy całkiem odrębne, a wtedy wydział nie może ich przedstawiać Izbie w drugim odczycie, jak to czyni, wprost pod obrady, bo do tego upoważnionym nie był. Nie ma powodu przytaczania sofizmatów, za pomocą których centraliści dowieść usiłowali, że ustawy te są dodatkiem ale mogą być odrębnie uchwalane. Dość, że dylemmatu nie zbili, ale będąc w większości, wniosek odraczający odrzucili. Wtedy poseł Toman oświadczył, iż skoro ustawy te są dodatkiem do konstytucyi i jedną z nią stanowić mają całość, przeto spodziewa się, że uchwalane będą dwoma trzeciemi głosów, a nie prostą większością, bo konstytucya wymaga takiej większości przy każdej zmianie ustawy konstytucyjnej. Nowe znów sofizmata, opierające się na dowodzeniu, że ustawy zasadnicze są odrębnej treści od ustawy konstytucyjnej, że zatem prostą większością uchwalane być mogą. Po takiem postanowieniu Izby oświadczyli autonomiści, że zmuszeni są wotować przeciw rzeczonym ustawom. Wstrzymywali się też od głosowania, to jest siedzieli, podczas gdy większość powstaniem głosowała nad trzema pierwszemi ustawami: o władzy sędziowskiej, o sprawowaniu władzy rządowej i wykonawczej, o ustanowieniu sądu państwowego.

Gdy atoli na posiedzeniu dnia 8go b. m. przyszła pod obrady ustawa zasadnicza o powszechnych prawach obywateli, walka z pola formalności parlamentarnych przeszła na pole zasad. Podjęli ją przy ogólnej dyskusyi Tyrolczycy w imię zasady, że tak daleko idące zmiany w ustawach, jak je Rada państwa przeprowadzać zamierza, muszą zależeć od przyzwolenia Sejmów krajowych. Zaprzeczenie temu prawu krajów koronnych prowadzi do obalenia wszelkiej autonomii. Wystawić sobie łatwo oburzenie centralistycznej większości, która się za opatrzność mniejszości podaje. Głosy polskie stanęły do boju: p. Zyblikiewicz wskazał, jaki cios autonomii zadaje ustawa zasadnicza poddajaca sejmy krajowe pod sąd państwowy; p. Ziemiałkowski gorącemi słowy przedstawił Izbie, dokąd ją takie postępowanie zawiedzie. Nareszcie poseł słoweński Toman wyraził życzenie, aby rząd wypowiedział: czy sądzi, że państwo na podstawie autonomicznej czy centralizacyjnej uorganizowanem być może, i co w tej mierze uczynić zamyśla?

Deklaracyę kanclerza Beusta podajemy poniżej nieco obszerniej niż ją przyniósł nam wczoraj telegram. Nie znamy jej jeszcze dosłownie, tak jak będzie w stenograficznych zapiskach, ale taka, jak ją podają dzienniki, wyznajemy, iż zadowolnić nikogo nie może. Nie zadowolniła też ani centralistów, ani autonomistów. Dyplomatyczna jak wszystkie przemówienia bar. Beusta, prześlizgnęła się po wierzchu kwestyi, nie dotarła wcale do gruntu, nie rozwiązała węzła, uniknęła tylko jak zawsze chwilowej trudności. Ani autonomia, ani centralizacya nie są słowami, ale rzeczą. Słowa dadzą się pogodzić zręcznie, chociaż są z sobą w sprzeczności, ale rzeczy nie. Istnieje przeciwieństwo między centralizacyą a autonomią, i to tak dalece, że jedna drugą wyklucza. Jeżeli gdzie, to w Austryi o tem wątpić nie można. Dość spojrzeć na Radę państwa i jej skład, aby się o tem przekonać. To darmo, nie można być centralistą i autonomistą zarazem. Wybierać trzeba, i organizacya w dwóch tych sprzecznych kierunkach równocześnie postępować nie może. Zawsze jeden musi przeważać, a drugi wtedy ustąpi. Sejmy krajowe nie dowodzą jeszcze autonomii, bo jeżeli nie mają żadnej prawie władzy, a raczej żadnego prawie zakresu działania, to przedstawiają nazwę bez rzeczy. Same Sejmy nie świadczą o autonomii, mogą one bowiem istnieć z centralizacyą schmerlingowską; to tylko kwestya formy, bo Sejmami nazywać także można ciała wyborcze do Rady państwa. Również nie możemy zgodzić się na zdanie Kanclerza, że autonomia staje ponad centralizacyę, to jest jedność państwa. Nikt więcej nie pragnie jedności państwa jak autonomiści; i właśnie są przekonani, że tylko z autonomią krajów jedność państwa da się prawdziwie utrzymać. Centralizacya nie jest jednością państwa, czy zaś służy do jedności, dzisiejszy stan rzeczy przekonaćby powinien. Centralizacya władzy w koronie wydaje nam się być całkiem inną rzeczą, aniżeli centralizacya w administracyi za pomocą Rady państwa. Przeciw pierwszej nie walczą wcale autonomiści; pod drugą, wątpimy, aby się poddali na drodze konstytucyjnej, o absolutnej zaś nie mówimy.

Po oświadczeniu Kanclerza zamknięte zostało posiedzenie, ale nie skończyła się walka, która się zapewne nieraz jeszcze ponowi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 października.

(*M. J.*) Główną wadą naszą było dotychczas, że sądząc zbyt surowo postępowanie tych osób, które traf losu lub wolny wybór na czele kierownictwa spraw państwowych lub krajowych postawił, nie wnikaliśmy w głębsze przyczyny, lecz krytykując bezwzględnie pracujących częstokroć najszczerzéj, obdarzaliśmy ich wotum nieufności. Skutkiem tego było zbyt często, że posłannicy nasi wobec rządu ani śmiało wystąpić ani też rozpoczętych prac korzystnie dokonać nie mogli, inni zaś dotknięci do żywego podobnym nieuznaniem ich dążności, opuszczali ręce i zostawiali losowi sprawy niedokonane.

Wśród takiego stanu rzeczy, trudno było osiągnąć rezultatów pomyślnych, zwłaszcza gdy w zbiegu okoliczności sprzecznych wyłoniła się w kraju naszym partya sprzeczna, która znalazła poparcie w żywiole biórokratycznym i na wszystkich drogach ku postępowi tworzyła przeszkody, a wciskając się w sfery najwyższe, swoią na pozór ślepą uległością, pozyskała pewne względy i wiarę w głoszone zdanie: iż wszystko cokolwiek z piersi lub głowy polskiéj pochodzi, jest zdradą i rewolucyą. Mężowie stanu austryaccy musieli aż przez ogień Solferynu i Królowogradu przechodzić, ażeby przejrzeć jaśniéj, i dopiero po ucichnięciu kilku dział nieprzyjacielskich dosłyszeć głosu rozwagi i prawdy. Reszty dokonała wystawa etnograficzna w Moskwie, dokąd w nabożeństwie ducha panslawistycznego pielgrzymowała najlojalniejsza drużyna ruteńsko galicyjska. Pomimo tego jednak prosperuje ciągle dwulicowość polityki ruteńskiéj i znachodzi w niektórych kołach biórokratycznych chętne poparcie, chociaż obecnie każdy choć z najzaślepieńszych niegdyś przyjaciół rutenizmu nabrał przekonania, iż nasienie tego elementu czerpane było niebacznie ze skarbnicy moskiewskiéj, a stróże téj skarbnicy nie tają się dziś wcale z zamysłem pójścia kiedyś do Galicyi na uzbieranie plonu z tych zasiewów.

Brak stanowczego działania, którego był przyczyną upadku ministerstwa Belcredego, uczuwać się daje i dzisiaj, a za każdem pomknięciem się naprzód stary system i stare nawyczki powstrzymują polityków naszych z ostrzeżeniem, że słońce wolności zanadto jest jeszcze palące dla młodéj generacyi niedojrzałych ludów, a gdzie niegdzie okrzyk: iż popuszczone cugle liberalizmowi przysporzą zguby uciśnionym narodowościom, przeważa i nawraca do dawnych torów koryfeuszów nawy państwowéj. W dodatku do tego zła pseudoliberalni centraliści Rady państwa bezustannie pracują nad utrudnieniem położenia ministrów i państwa, a chcąc uszczuplać zakres działania sejmów krajowych, i przenieść do Rady państwa wszelkie jakiegokolwiek rodzaju sprawy wewnętrzne krajów koronnych, wikłają takowe i pomimo coraz bardziéj usuwającego się im gruntu, radziby przekonać rząd i kraje koronne, że tylko z ich rąk można się spodziewać ukonstytuowania silnéj Austryi, gdy tymczasem o zadowoleniu prowincyj mowy nie ma. Wszelakoż jak pacyfikacya sprawy węgierskiéj przekonała rząd i polityków, że centraliści tak urzędowi jakoteż parlamentarni są do załatwienia spraw podobnych zupełnie niepotrzebni, tak samo narody i kraje słowiańskie o szkodliwości centralizmu giermańskiego najdokładniéj są przeświadczeni. Smutne dzieje przeszłéj Rady państwa nie nauczyły centralistów niczego, nie chcą opuścić swego stanowiska i przyznać się, że sześcioletnie ich działanie, przyniosło tylko zgubne owoce tak dla Austryi, jakoteż dla krajów koronnych. Poplecznicy tego systemu chwytają się środków ostatecznych, i starają się w usłużnych sobie dziennikach wykazywać okropieństwa wynikłe z powodu zawieszenia tak zwanego konstytucyonalizmu szmerlingowskiego. Nam którzyśmy się przyzwyczaili blisko przez wiek cały znosić kłamstwa prasy dziennikarskiéj i politycznych hanswurstów niemieckich, nam mówię, nie nowiną odczytywać podobne zużyte, a żółcią zaprawiane fałsze, nie zadawalibyśmy sobie nawet pracy zbijać takowych, gdyby sprawa sama przez się głośna, nie wykluwała się na jaw i nie wyświecała obok kłamstwa, jakoteż ową jak szydło z wora występującą chęć zysku pieniężnego. Tam bowiem szukać należy owego klucza tajemnego do jeremiady pojawiającéj się od czasu do czasu w *N. fr. Presse* na panowanie szlachty w Galicyi, na ucisk rutenizmu tamże, na przeszkody dozuawane w utworzeniu banku ruskiego itp. Podobne absurda podawać publiczności zdoła tylko najkompletniejsza niewiadomość galicyjskich stosunków albo zupełna przewrotność, boć wiadomo powszechnie, że polskość nie uzyskała dotychczas w rządach i sądach ani piędzi stanowiska, i że we wszystkich urzędach panuje bezustannie dawny element germańsko - biórokratyczny, a z wyjątkiem posady Namiestnika wszystkie inne posady prezydentów, radzców i kierowników departamentowych, urzędnikami niemieckiego rodu są obsadzone. Jeżeli się tedy dzieje źle judykaturze politycznéj, sądowéj lub państwowéj w Galicyi, my przeciwko zabraniu panującéj nam legii urzędniczéj nic nie mamy do zarzucenia, owszem zgadzamy się na to, ażeby zreformowano obecny *status quo* urzędów, i prosimy ażeby c. k. sądy wyższe i krajowe, c. k. dyrekcye skarbu poczt i loteryi, sądy górnicze, kasy, oddziały rachunkowe itd. itd. doznały puryfikacyi; ażeby tak, jak się domagamy głośno od lat dwudziestu, zostały obsadzone urzędnikami krajowcami, którzy znają dobrze potrzeby, język i obyczaje narodu naszego bez różnicy obrządku; wówczas przepisy prawne, życie konstytucyjne i stosunki prywatne z pewnością pełnego rozwinięcia się doczekają i korespondenci lwowscy do dzienników centralistycznych nie znajdą powodów do utyskiwania na przerwanie ciągłości prawnéj.

Tak więc sami centraliści niemieccy w połączeniu z elementem ruteńskim popychają żywioł polski do wystąpienia stanowczego, i w sam czas program posła Ziemiałkowskiego, ogłoszony został w prażskiej *Politik* pomimo wiedzy i woli autora. W programie tym wypowiada delegat polski jasno — czego chcemy — i wskazuje na szkodliwość dotychczasowego systemu, jakoteż na potrzebę spiesznego zaspokojenia słusznych żądań autonomicznych poszczególnych krajów koronnych. — Krytyczne określenie błędnej polityki dotychczasowej i środki na zażegnanie zła objęte są zwięźle i krótkiemi słowy, a punktem wyjścia jest: decentralizacya i poruczenie spraw publicznych autonomicznym reprezentacyom krajowym i gminnym do załatwienia, do zakresu których wyraźnie przyłączone być winny sprawy oświaty w szkołach ludowych i średnich, sprawy gminne, prawodawstwo odnoszące się do kultury krajowej i spraw kredytu krajowego. — Nadto powinno być pogodzone prawodawstwo z historycznemi tradycyami prowincyonalnemi, i odpowiadać ich właściwościom socyalnym i ekonomicznym, a zakres działania centralnej władzy prawodawczej ograniczyć należy do przedmiotów niezbędnie potrzebnych do utrzymania jedności państwa. — Tym sposobem postępując wprowadzić należy zasady autonomii do administracyi i rozszerzyć zakres działania rządów krajowych, a po dokonaniu tego wszystkiego dostąpi Austrya dwóch najważniejszych i od lat dwudziestu naprożno poszukiwanych celów t. j. oszczędności finansowych i zadowolenia narodowości pod względem językowym. Wszystkie też dzienniki polskie powtórzyły z zadowoleniem ten program, uważając go za znany wyraz potrzeb naszego kraju.

Wiedeń 8 października.

Wczoraj w nocy ukończyły się wreszcie rozprawy nad ustawą o reprezentacyi państwa, a różnica zachodząca w zapatrywaniu się na takową ze strony niemieckiéj i polskiéj choć w części zniesioną została. Nie powiem wprawdzie, że poczyniono Polakom znaczne ustępstwa, ale konstatuję, że w ostatniéj chwili udało się Ziemiałkowskiemu wykluczyć z pod zakresu Rady państwa, sprawy dla kraju naszego bardzo ważne. Dopiero na ostatniem posiedzeniu centraliści niemieccy w Radzie państwa zdobyli się na koncesyą, odstępując sejmom sprawy propinacyjne w zupełności, natomiast drugą ręką przywłaszczyli sobie sprawy szkół średnich. Deputacya polska musiała zgodzić się na tę zmianę, ponieważ sprawa propinacyjna jest kwestyą żywotną dla Galicyi. Wydział gospodarczy zaniecha więc prac swoich nad projektem o zniesieniu prawa propinacyjnego. Sprawy tabularne również przekazano sejmom na wniosek Ziemiałkowskiego. Żądania zaś Polaków względem sprawy ogniowéj, budowli itp. nie znalazły uwzględnienia; spraw tych nie wciągnięto do zakresu Rady państwa, ani też nie wymieniono ich jako należących do zakresu sejmów. Delegacya polska spodziewa się atoli, że sprawy ostatnie dostaną się sejmom ponieważ już za czasów Schmerlinga *de facto* załatwiane bywały przez sejmy. Tym sposobem stanęłaby ugoda chwilowa, a doniesienia dzisiejszych dzienników, jakoby Polacy gotowali się do wystąpienia z Rady państwa, są całkiem bezzasadne. Jeżeli Niemcy okażą się umiarkowanymi przy następnych pracach wydziału konstytucyjnego, porozumienie obecne utrzyma się niezawodnie. Lecz zachodzi pytanie, czy Niemcy zrzekli się już planów swych centralistycznych? Wydział konstytucyjny przystępuje jeszcze w tygodniu bieżącym do projektu o delegacyach. Według projektu rządowego Rada państwa wybierze delegatów z pojedynczych grup krajowych, podczas gdy większość niemiecka chciałaby wybierać z pełnéj Izby. Polacy, jak się samo przez się rozumie, głosować będą za wyborem według projektu rządowego. Przy tych więc rozprawach przyjść może do starcia, a może i do wystąpienia delegacyi naszéj z Rady państwa. Galicya życzy sobie mieć w ciele reprezentacyjnem państwa głos odpowiedni liczbie członków swoich w Radzie państwa, a zrobiła już ustępstwa dla Niemców, odstępując od żądania, aby delegaci wybierani byli ze sejmów, podczas gdy opierając się na konstytucyi lutowéj, mogłaby dowieść, że sejmy powinny wybierać tak do Rady państwa szczuplejszéj — a zatem do obecnie obradującéj — jakoteż do pełnéj — którą teraz reprezentują delegacye. Spodziewamy się, że Niemcy uczynią tą razą zadość domaganiom się autonomistów, a spodziewamy się tego tem bardziéj, o ile w razie przeciwnym upadnie cały system delegacyj.

Wiedeń 8 października.

α. Niesłusznie dzienniki tutejsze przedstawiają rzecz w tem świetle jakoby stanowisko p. Beusta zachwiało się w skutek adresu biskupów. Prawdą jest, że burza konkordatowa stała się groźną z powodu niestosownego postępowania rządu, co nie miałoby miejsca, gdyby rząd był sobie inaczéj postąpił. Lecz sam adres biskupów nie zdołałby wstrząsnąć stanowiskiem p. Beusta. Niebezpieczeństwo grożące kanclerzowi jest starszéj daty, albowiem już przed kilku tygodniami N. Pan powiedział p. Beustowi, że droga dotychczasowa bardzo wolno prowadzi do celu, i że trzeba szukać środków w celu zaspokojenia opozycyi. Im mniéj więc p. Beust zdoła urzeczywistnić owe polecenia cesarskie, tem chwiejniejszą staje się jego pozycya, a że ustąpienie jego wobec mnożącéj się z każdym dniem liczby przeciwników, nie jest niemożliwem, wynika już z téj okoliczności, że ministrowie węgierscy czynią już przygotowania na tę ewentualność.

Wiedeń 8 października.

— *r.* Zdaje się, że król Wilhelm pruski jest całkiem zadowolonym z podróży swej po Niemczech. Znalazł on bowiem dobre przyjęcie w Badenie, gdzie przed kilku laty z powodu osobistego współudziału w kampanii reakcyjnej r. 1849 był jeszcze tak nienawidzonym; ale i w Würtembergu, który jeszcze przed kilku miesiącami tak bardzo sprzeciwiał się jeszcze polityce bismarkowskiej, demonstrowano gorliwie na rzecz złączenia się ze związkiem północnym. Temu prądowi nie mogła sprzeciwić się i Bawarya: król Ludwik II przywitał go w Augsburgu, a ludność tego miasta, jak niemniej Norymbergii, przyjęła króla pruskiego w sposób przechodzący nawet dozwoloną miarę sympatyj dla obcego króla, zwłaszcza, że własnego króla przyjmowano bardzo zimno. Wjazd króla Wilhelma do Norymbergi był wjazdem tryumfalnym. Objawów tego usposobienia ludności południowo-niemieckiéj lekceważyć nie można. Ks. Hohenlohe, który już to z woli młodego króla, już to przez wpływ stronnictwa ultramontańskiego był skazanym na nieczynność i chwiejność, znajdzie w tych objawach pewną podporę. Opozycya przeciw polityce jego nie została wywołaną li umizgami jego do stronnictwa narodowo-liberalnego, ale bardziej jeszcze reformami, które zaprowadzić usiłuje w dziedzinie ustawodawstwa socyalnego. Agitacye przeciw tym reformom były tak znaczne, że 1300 gmin wiejskich przedłożyło królowi adresy przeciw ministerstwu. Natomiast propaganda pruska nabiera w Niemczech południowych, a zwłaszcza w Bawaryi, coraz większe rozmiary, a to od chwili, gdy po przedłożeniu nowego budżetu przekonano się, że polityka odrębna wymaga jeszcze większych ofiar materyalnych aniżeli złączenie się ze związkiem północnym.

W pewnych kołach legitymistycznych bardzo są nieukontentowani z ugody finansowej, zawartej

Część literacko-artystyczna.

Pierwsze Sprawozdanie
DOZORU KOŚCIOŁA N. MARYI PANNY
o restauracyi Ołtarza Wielkiego
dzieła WITA STWOSZA.

Wykucie dłutem z pnia drzewa lipowego olbrzymiej postaci człowieka z charakterystyką i ruchem właściwym osobistości jego, odzianie lekkiemi jak natura sukniami tych figur rzezanemi w bezkształtnej bryle drzewa, wykończenie w najmniejszych szczegółach bez nacechowania dzieła drobiazgowością, są to sprawy nie tak łatwe i dziś jak i przed wieki, a należały do zasług mistrzów rzeźbiarskiej sztuki.

Główna, środkowa grupa Ołtarza wielkiego w kościele N. Maryi Panny jest zbiorem postaci Swiętych Pańskich kolosalnej wielkości, przedstawiających arcydzieło średniowiecznej sztuki, jako wynik pokonanych powyższych trudności geniuszem ich twórcy. — Zaiste, jeżeli co nazywać będziemy arcydziełem, to niezawodnie te potężne myśli artysty, odziane formą piękną, dzielnie wyrażającą, a rzuconą śmiało i łatwo, bez męki dla widza. Poważne figury apostołów obecnych wedle legendy, zaśnięcie Matki Dziewicy, równie jak wdzięczna jej postać, wzięte pod rozbiór każda z osobna, ustawione dziś pod dobrem światłem na rusztowaniu ołtarza, zachwycają znawców najwięcej wymagających od rzeźby. Posągi te przemawiają do dziś dnia wdziękiem, potęgą, mocą wyrażenia, iżby rzec można, że geniusz nieśmiertelnego Michała Anioła użyczył siły mistrzowi naszej ziemi. A jednak scena ta tkliwa zaśnięcia N. Maryi Panny, której mistrz ołtarza za główny w środkowej grupie użył przedmiot, jest tylko częścią wielkiego chrześciańskiego dramatu, jaki mistrz nam pozostawił. Bo oto cała tajemnica odrodzenia od drzewa Jessego i jasełek począwszy aż do ukrzyżowania Zbawcy, cały szereg radości i boleści Matki Bożej, do jej królowania w Niebie, przedstawił Wit Stwosz w nieśmiertelnym swym utworze, powiązawszy figuryczne wyobrażenia gałęziami przepysznych ostrołukowych zdobień. W ten sposób posiada kościół N. Maryi Panny w Krakowie nieoszacowany klejnot sztuki, na pociechę dzisiejszego i następnych jeszcze pokoleń.

Komu nieobce drogi, któremi szła rzeźba w czasach chrześciańskich, nim dostąpiła pod włoskiem niebem najwyższych szczebli, ten przyznać musi, że mistrz taki, jak nasz Wit, jest dziwną, szczególną zagadką w naszym północnym kraju. Ubodzy w tradycye sztuki — bez ciągu zdobyczy na polu rozwoju sztuki — bez arcydzieł Fidyaszów z ziemi wykopywanych, nawet i geniusz Michała Anioła powstaćby nie mógł tak łatwo.

Zagadkę tę rozwiązaćby mogły szczegóły nieznane w życiu mistrza, dowodzące, że mu nieobce były zaalpejskie kraje. W tym względzie oczekujemy od badaczy ojczystej sztuki wyjaśnień.

Czyż należało dać upaść najznakomitszemu dziełu znanego w chrześciaństwie mistrza z Krakowa, dziełu będącemu wymownym świadkiem bogactwa światła i zasobów narodu naszego w epoce tak odległej? Jeżeli bowiem co wyraźniej mówi nam o stanie oświaty narodu, to niezawodnie murowane i ciosane pomniki sztuki. Pomyślmy na chwilę kraj nasz bez starych gmachów, bez kościołów, kościoły bez ołtarzów i pomników, a znajdziemy jakby podartemi karty dziejów naszych. Cóż dopiero jeżeli pomniki te świadczą o krajowym geniuszu, jeżeli mistrz wzniósł się do obywatelstwa chrześciańskiego świata? Wtedy dać upaść pomnikowi jest zbrodnią społeczeństwa, wstydem wobec przyszłości.

Musimy to przyznać, że od chwili jak się przekonano o grożącym stanie ołtarza, zajęto się bezzwłocznie szukaniem śzodków uratowania go dobrze obmyślaną restauracyą. Imiona Michałowskiego Piotra i Kremera Karola wiążą się z tą myślą. Oni pierwsi badali stan i przedstawiali środki, choć nie doczekali chwili szczęśliwej rozpoczęcia pracy. Cześć tylko ich pamięci. W bliższych nam czasach p. Paweł Popiel, konserwator zabytków budownictwa, wstawianiem się u władz, a p. Łepkowski pismami swemi, budzili uwagę publiczności do opieki nad ołtarzem.

Restauracya ołtarza przynależała prawem Dozorowi kościoła, jako opiekunowi jego pomników. Ale Dozór zajęty wydobyciem funduszów i ważną sprawą pokrycia kościelnego nie miał dosyć odwagi rozpocząć bez zasobów kosztownego dzieła odnowy, a do kraju ręki wyciągnąć nie chciał, bo wyciągały doń spalone kościoły i klasztory krakowskie. Ale przyszła nakoniec nagląca potrzeba, biegli straszyli upadkiem ołtarza; trzeba było tylko na Boską rachować opatrzność i na tę gorącą nigdy niestygnącą miłość kraju do pomników. Udano się do wysokich władz, które dozwoliły składek — przyszedł w pomoc udział duchowieństwa wyższego — grono szlachetnych dam krakowskich, a w Dozorze obudziła się dobra otucha, że nadszedł czas, w którym dawno upragniona myśl znajdzie wykonanie.

Jakkolwiek Dozór kościoła posiadał w gronie swem męża obeznanego z rozwojem krajowej sztuki, sądził jednak, że sprawa tylko zyskać może przez poddanie jej obszerniejszej, światłej publiczności. Przełożeni instytucyj naukowych i obywatelskich miasta, znani miłośnicy sztuki i artyści różnych zawodów, architekci tutejsi, zaproszeni do wspólnej narady, wysadzili z łona swego komisyą znawców pod przewodnictwem szanownego konserwatora p. Pawła Popiela, która zredagowała główne zasady, jakich przy przedsięwziętej restauracyi trzymać się wypada. Operat ten przyjęty przez ogólne zgromadzenie, następnie ogłoszony w pismach publicznych, oddanym został do wykonania Dozorowi kościoła. Wtedy to przydano mu do pomocy pięciu fachowych znawców w osobach pp. Księżarskiego Feliksa budowniczego, Matejki Jana, profesora Łuszczkiewicza, Franciszka Paszkowskiego i Teofila Żebrawskiego i tychże trzech zastępców pp. Filipa Pokutyńskiego profesora, Edwarda Stehlika i JO. księcia Jerzego Lubomirskiego; o czem zawiadomiono rządową władzę.

Bezzwłocznie przystąpiono do rozpoczęcia dzieła a przedewszystkim do zbadania dokładnego stanu głównych, konstrukcyjnych części ołtarza; nie można bowiem było polegać na dawniejszych rozpoznaniach dokonywanych po drabinach. Wypadało więc postawić rusztowanie odpowiednie, ująwszy część kościoła na cel restauracyi. Jakoż już w miesiącu kwietniu zeszłego roku uskuteczniono takowe wedle projektów pp. Żebrawskiego i Księżarskiego, a wykonał majster ciesielski p. Wincenty Kołodziejski. Rusztowanie jest dwupiętrowem z wygodnemi schodami ułatwiającemi wnoszenie materyału z zamknięciem bezpiecznem od strony kościoła w oszałowaniu z deszczek.

Można powiedzieć śmiało, że dopiero od tego czasu zajęto się gruntownem rozpoznaniem stanu rzeczy. Jakoż rodzaj użytego materyału drzewnego — pokrytego farbą tylko — z bliska badany, okazał się lipiną co brano za modrzew; wykazany spróchniałym zrąb szafy zdrowym: gdy przeciwnie reszta stolarszczyzny niemożebną do zachowania. Były jednak części na pozór zdrowe — których

między królem hanowerskim a Prusmai; sądzą bowiem, że naruszono właśnie owe zasady, dla których prowadzono walkę z Bismarkiem. W kołach zaś dyplomatycznych panuje obawa, że za przykładem króla hanowerskiego i księcia nassauskiego pójdą inni książęta niemieccy i uwolnią się od kłopotów rządowych, pod równie korzystnemi warunkami, to jest po zdwojeniu dotychczasowej listy cywilnej i pozostawieniu im zamków i parków.

Wiedeń 9 października.

Dzienniki tutejsze wspominają o odpowiedzi, jakiéj ma udzielić Cesarz na wręczony sobie adres Biskupów i wyrażają zdanie, że adres w tym celu musi się dostać do rąk barona Beusta. Niektóre nawet dzienniki idą daléj donosząc, że adres już się znajduje w ręku p. Beusta. Na adresa N. Pan zwykle nie odpowiada; tylko do przewodniczących w deputacyi adresowéj Cesarz zwykle kilka słów przemawia, które niekiedy mają cechę polityczną. Biskupi nie chcieli też otrzymać odpowiedzi, bo celem ich było stawianie oporu niektórym postanowieniom cesarskim w sprawach religijnych. Czy im się to udało, wypadki najbliższe okażą.

Z Wołynia 2 października.

Obozowanie wojsk moskiewskich pod Łuckiem zakończone, i już się zaczynają rozchodzić na leże zimowe, które w pięciu tylko powiatach są rozpisane, jako to: Włodzimierskim, Łuckim, Dubieńskim i Starokonstantynowskim. Rozdzielono je na małe oddziały, to jest: po jednej tyllko rocie na każde z mniejszych miasteczek, do której dodano po kilkunastu kozaków dla spiesznego rozwożenia rozkazów i raportów wojennych. Wszyscy wojskowi są pewni, że wejdą do Galicyi. Nawet Bezak robiąc przegląd pod Łuckiem, w tym duchu do wojska przemawiał, a wychwalając energię, z jaką wojsko tłumiło polskie powstanie w prowincyach panowaniu moskiewskiemu podległych, zachęcał je do równej energii i wtedy, kiedy im rozkazano będzie zająć Galicyę, w któréj jest teraz źródło polskiego buntu. (*sic*)

Takie przemowy publiczne dygnitarzy moskiewskich, jakoteż kazania miewane do ludu zgromadzającego się po cerkwiach prawosławnych *) dowodzą ostatecznego rozzuchwalenia się Moskali, którzy nie tają się już z zachciankami swojemi i otwarcie występują z niemi, sposobiąc się do nowych grabieży i rozbojów. Wszędzie bowiem tak w urzędowej jako i prywatnej formie głoszą, że przyszedł czas, aby Rosya cała była jednolitem państwem i zagarnęła pod swoje skrzydła całą Słowiańszczyznę, której przodkować jej przeznaczono.

W moskiewskiem wyobrażeniu istotą władzy jest tylko siła materyalna, siła fizyczna, którą reprezentuje każdy z satrapów w zakresie swoim; im ten jest bardziej srogim, i z większą zajadłością sprawuje tę władzę, tem bardziej urzeczywistnia moskiewską ideę jedynowładztwa, przed którem wszystko, co niem nie jest, jest niczem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu.

Podległość więc i cześć dla władzy podług tej zasady powinna być zupełna, nieograniczona, w każdem miejscu i na każdym kroku jej oddawana i okazywana przez każdego, w zupełnie niewolniczej formie. Każdy zaś z zwierzchników choćby miał największą pretensyą być uznawanym za cywilizowanego człowieka, nie tylko, że nigdy nie ustępuje i nie zmienia nic z tej formy, lecz owszem najsurowiej jej przestrzega, najbrutalniejszym sposobem o nią się upomina i chce ją wdrożyć wszędzie dla siebie. Bezak za powrotem z przeglądu wojska pod Łuckiem przejeżdżał przez miasteczko wołyńskie Równe. W miejscu, gdzie przeprząg koni był przygotowany, zebrało się mnóstwo ludzi, jedni dla podania rozmaitych do niego próśb, inni z prostej tylko ciekawości, wreszcie inni z nakazu, a w tej liczbie byli i uczniowie szkoły tamtejszej. Jeden z uczniów, 10-letni malec, czy nie zdążył połączyć się z tym tłumem, czy też zagawroniony, został opodal na uboczu o kilkadziesiąt kroków, i jak widać przez zapomnienie nie odkrył głowy na powitanie namiestnika carskiego. Namiestnik podjechawszy do stacyi wysiadł z powozu i puścił się chyżo ku stojącemu opodal malcowi, kopnął go, przez co strącił mu czapeczkę z głowy, potem porwał go za uszy i skrwawionego wlókł przez cały plac za sobą, nakoniec rzucił go pod nogi policmajstrowi z zaleceniem, aby uczył wszystkich, jaką cześć mają oddawać temu, który reprezentuje osobę Cara! **).

I to wszystko dzieje się w Europie w drugiej połowie XIX wieku! I państwo takiemi rządzące się zasadami, należy do tak zwanej rodziny mocarstw europejskich!

Wołyński rząd gubernialny rozesłał po urzędach policyjnych liczbę osób, których sprawy podług wierzbołowskiego ukazu umorzone być powinny. Jest ich kilkadziesiąt, a z tych bardzo szczupła liczba bez osobnych rządowych adnotacyj, jako to: *przed ukończeniem sprawy umarł*, albo: *wysłany na Syberyę*, albo: *uciekł z więzienia*. W spisie tym znajdujemy kilka nazwisk Galicyanów. Spis ten wraz z kopią rozporządzenia rządu gubernialnego tu dołączamy:

Wołyński rząd gubernialny. Wydział 2. Stół 5 d. 5 września 1867. Nr. (0000). Urzędowi policyjnemu w N. N.

Dołączając przy niniejszem spis osób obwinionych w sprawach śledczych przez Zasławską wojenno-śledczą komisyą, które stósownie do najwyższego rozkazu wydanego w d. 17 maja powinny zostać umorzone, rząd gubernialny zaleca urzędowi policyjnemu, aby uczynił rozporządzenie zdjęcia *sekwestrów, aresztów i zapreszczeń* z dóbr wyrażonych w tym spisie osób, *oprócz tych, którzy zbiegli za granicę.*

(podpisano) Sowietnik *Szymko.*

1) Szlachcic Franciszek Puchalski, z Zasławskiego powiatu. Jednodworzec Karol Mańkiewicz (tenże Piotrowski) z Starego Konstantynowa. Szlachcic Józef Krajewski; żona jego Idalia, zbiegli za granicę. O tym Krajewskim nastąpić ma inne szczególne rozporządzenie rządu. Szlachcic Adam Domaradzki, z Zasławskiego powiatu.

2) Gaszyński mieszkał w Mokrzcach, Zasławskiego powiatu.

3) Ksiądz Jan Barucewicz umarł. Przełożony klasztoru Tomasz Garwiński. Ksiądz Wiktor Narmunt. Ryszard Budzinowski. Urzędnik Zasławskiego kaznaczejstwa, Władysław Wyrzykowski.

4) Szlachcic Józef Bejzym. Szlachcic Mokrzycki jego ekonom, *uciekł.*

5) Austryacki poddany Konstanty Staszycki. Leonard Nielipowicz, nieodszukany. Kazimierz Traczewski, nieodszukany. Emilia Traczewska.

6) Oficyaliści Szaługajewskiej fabryki cukru: Stanisław, Aleksander i Zewulin Cieszkowscy. Jan Głuszczyński, mieszkał w Berdyczowie, lecz tam nieodszukany.

7) Szlachcic Józef Brzostowski.

8) Dobrowolski.

9) Jednodworzec Grzegorz Szpaczyński. Wiktor i Ignacy Nowiccy, niewiadomo, gdzie się znajdują. Czajkowski podobnież.

10) Waśkiewicz, w Mańkowieckim lesie. Chęciński, tamże. Krajewski, w Zasławiu. Bordak, w Szepetówce. Edmund Komornicki tamże.

11) Cudzoziemiec Duval, niewiadomo, gdzie się znajduje. Garbkowski, podobnież. Adam Niepokojczycki, podobnież.

12) Szlachcic Filip Owsiany, z Zasławskiego powiatu. Ekonom jego Gąsiorowski, niewiadomo, gdzie się znajduje. Klucznica Buczyńska.

13) Mieszczanin Jan Czarnowski. Szlachcic Stanisław Stobnicki. Szlachcic Leonard Sokolnicki. Włościanin Jan Medyński. Bolesław Bondyni. Szlachcic Ludwik Korzeniowski. Szlachcic Dominik Bogacki. Szlachcic Baltazar Stobnicki. Odstawny kapitan Mierosław Matuszewicz. Szlachcic Józef Lewicki. Szlachcic Mikołaj Sarnecki. Austryacki poddany Aleksander Jakubowski. Jednodworzec Bolesław Krajewski. Szlachcic Leopold Kowalewski. Mieszczanin Feliks Gliński. Mieszczanin Jan Wereszczyński.

14) Szlachcic Seweryn Chobrzyński. Austryacki poddany Eugeniusz Pini.

15) Wychrzta Mikołaj Kapłan.

16) Godfryd Garnysz.

17) Antoni Ciszewski.

18) Kupiec 2giej gildyi Abraham Grünfeld, z Zasławia. Starozakonny Dawid Szmul z Zasławia.

19) Szlachcic Alfred Wolf. Szlachcic Józef Bejzym. Panna Gryzelia. Szlachcianka Lichtańska. Seweryn Sławiński. Jastrzębski.

20) Szlachcic Janusz Ledochowski. Szlachcić Czosnowski, z powiatu Starokonstantynowskiego.

21) Mieszczanin Kajetan Surdio, w Żytomierzu aresztowany. Szlachcic Marcin Sokołowski, w Żytomierskiem więzieniu. Szlachcic Andrzej Małaszewski z Krzemieńca. Szlachcic Juliusz Dzieduszycki, austryacki poddany. Szlachcic Franciszek Milewski, z Krzemieńca. Szlachcic Aleksander Rowicki.

22) Szlachcic Waleryan Fediuszko, z Dubna. Szlachcic Aleksander Spanowski, zbiegł za granicę. Szlachcic Bobr umarł. Teofila Sługocka, z Krzemieńca. Leontyna Czarnecka, z Krzemieńca. Filip Suski, umarł. Wincenty Zajączkowski, z Krzemieńca.

23) Szlachcic Stanisław Sierpiński. Rafał Lewandowski. Joachim Piegłowski. Ksiądz Antoni Kaczanowski. Tadeusz Łopata, odesłany na Sybir. Prystaw Białoczyński, niewiadomo gdzie się znajduje.

24) Austryacki poddany Mołczanowski. Urzędnik Kreczmer. Urzędnik Henning. Urzędnik Marceli Zukowski. Urzędnik Dobrzański, niewiadomo gdzie. Juliusz, Waleryan i Karolina Swiętochowscy. Wincenty Stobnicki. Lucyan Stobnicki. Maryanna Korczakowska. Kazimierz Tkaczyński. Bieliński. Mijakowski. Radzikowski. Karol Lebdowicz, powyżsi 8 z Krzemienieckiego powiatu. Lucyan Bogdaszewski, z Dubieńskiego. Tomasz Kożmiszkiewicz, z Krzemieńca. Jan Tarnowski, z Krzemienieckiego. Aleksander Niedziałkowski. Stanisław Barański. Wacław Mogilnicki, wysłany do Rosyi. Ludgar Poziomski. Saturnin Bystry. August Piegłowski. Bronisław Rykaczewski. Tomasz Rykaczewski. Włościanin Tomasz Nazarewicz.

*) W przeszłym miesiącu wzmiankowałem o podobnem kazaniu mianem w Poczajowie w dzień Narodzenia Najś. Panny.

**) Nadomiar tego policmajster wsadził malca do kozy na trzy doby o chlebie i wodzie, poczem srodze obitego dzieciaka wypuszczono, zapisawszy mu w książce notabenkę: *wolnodumiec, buntowszczyk* (*sic*).

Wiedeń 9 października. Na wczorajszem 33 posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa przyszło znowu do starcia między autonomistami a centralistami o kompetencye Rady państwa do ułożenia ustaw zasadniczych. W obronie autonomii wystąpili podczas rozpraw nad ustawą o ogólnych prawach obywateli państwa ze strony Tyrolczyków Giovanelli, ze strony naszej Zyblikiewicz i Ziemiałkowski, a Toman jak zwykle w imieniu Słoweńców. Reprezentanci nasi nie mieli nic przeciw liberalnemu duchowi ustawy, o ile takowa się tyczy wolności obywatelskiej, lecz oświadczyli się przeciw niej z powodu, że nie widzą w niej rękojmi dla narodowości; z mowy zaś posła tyrolskiego znać było, że jemu i towarzyszom sam duch liberalny ustawy nie przypada do smaku, najdalej posunął się Toman, który wprost żądał od kanclerza wyjaśnienia, czy rząd obecny jest za autonomią lub centralizacyą? P. Beust odpowiedział natychmiast na interpelacyę, ale w sposób, który podobno żadnej strony nie zadowolił, ponieważ nic nie wyjaśnił.

Na temże posiedzeniu uzasadnił poseł Schindler wniosek komisyi względem zniesienia Rady stanu, a raczej według humorystycznego wniosku posła względem przeniesienia instytucyi tej znienawidzonej na stan spoczynku dobrze zasłużonego. Wniosek przyjęty został.

Na posiedzeniu obecni byli ministrowie: Beust, Becke, Taaffe i Hye. Kanclerz przedkłada kilka projektów odnoszących się do kwoty na dług państwa i do traktatu cłowego z Węgrami. Poseł Dr Gross (z Górnej Austryi) interpeluje przewodniczącego komisyi religijnej, czy liczne petycye względem zniesienia konkordatu będą załatwione i kiedy? Przewodniczący komisyi Dr Rechbauer oświadcza, że komisya przedłoży już w przyszłym tygodniu ustawę małżeńską. Następuje trzeci odczyt ustawy o władzy sędziowskiej, poczem Izba przechodzi do obrad nad ustawą o ogólnych prawach obywateli. — Poseł Giovanelli (z północnego Tyrolu) wskazuje na sprzeczność zachodzącą między ustawą lutową a dyplomem październikowym, sądzi, że Rada państwa nie ma prawa wydawania ustaw wspólnych w sprawach do zakresu jego nienależących bez zezwolenia sejmów krajowych, w tym bowiem razie sejmy krajowe utracą znaczenie swoje. Poseł Leonardi protestuje w imieniu Tyrolu włoskiego przeciw zapatrywaniu mowcy poprzedniego. Schindler na podstawie pism, które posiada w domu, oświadcza, że wielka część Tyrolu nie zgadza się z posłami tyrolskimi w Radzie państwa zasiadającymi. Dr Herbst zarzuca mniejszości, że użala się na ucisk w Radzie państwa, podczas gdy taż sama mniejszość używa na sejmach prawa większości wobec sztucznie utworzonej mniejszości; Rada państwa ma właśnie łagodzić zwaśnione żywioły i stanowić o zasadach prawnych, któreby zdołały kres położyć niesnaskom jednostek i tak zwanych mniejszości; czyż to nie jest opatrznościowem zadaniem państwa, ustalić potęgę i jedność jego? Każdy człowiek wolnomyślny musi przystać na ustawy zasadnicze.

Dr Zyblikiewicz: Mowca poprzedni wskazał nam Radę państwa jako coś opatrznościowego w obronie mniejszości. (Głosy z lewicy: Nie Radę państwa, lecz Austryę!). Godzi się więc zapytać: jeśli mniejszości ciągle mają zostać pod opieką, po cóż i dla kogo wspierają w Galicyi żywioł niemiecki w sądzie, urzędzie i szkole? Jakżeż to wytłomaczyć, że także przy najnowszej organizacyi zdarzyć się może przypadek, że lud ma do czynienia z sędzią, którego mowy nie rozumie, a ustawodawstwo państwowe pono ma się opiekować mniejszościami! Prawda, niektórym mniejszościom ustawodawstwo nasze użycza swej opieki, a przedewszystkiem mniejszości sejmu czeskiego. (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy) Konstytucya lutowa istniejącym w Austryi niesnaskom narodowości nowego dostarczyła zażewia, tak że w końcu zawieszoną być musiała. (Musiała? musiała? z lewicy). Zaprowadzenie zawieszenia Austryę na dwa obozy rozdzieliło.

Zgromadziwsy się tutaj, powinnibyśmy zatem byli przedewszystkiem usunąć tę niezgodę. Miasto tego zaczęto odbierać poszczególnym krajom nawet i te prawa, jakie im konstytucya lutowa warowała. (oklaski z prawicy; zaprzeczanie z lewicy). Przedłożone ustawy zasadnicze podporządkują sejmy trybunałowi państwa, przez co samorządowi najsroższy się zadaje cios. (Oklaski z prawicy). A chociaż uznać winniśmy liberalizm obywatelski, który z ustaw tych wieje, przecież musimy się takowym sprzeciwiać, bo chcemy być wolnymi nie tylko pod względem obywatelskim, lecz także wolnymi pod względem narodowym, wolnymi od ucisku niemieckiego. (Oklaski z prawej. Głośne zaprzeczanie z lewicy).

Po przemowie barona Prato z Tyrolu i Dra Brestla zabiera głos:

Dr Ziemiałkowski (z ławy poselskiej): Słowa posła Herbsta, że człowiek liberalny za ustawami zasadniczemi głosować winien, spowodują mnie do zabierania głosu. Kiedy po smutnych wypadkach z roku 1866, gmach państwa chwiać się zaczął, Opatrzność zesłała nam męża, który na szczęście dzielną ręką takowy podtrzymał. Powołano ludy Austryi w celu stawiania nowego gmachu. Wprawdzie sposób powołania nie podobał się wszystkim ludom; przyszły one jednak w nadziei, że nowy gmach tak urządzonym zostanie, że będzie wygodnym dla wszystkich. Co się nas tyczy nie jestto wcale tajemnicą, że hołdujemy systemowi federalnemu, a przecież przybyliśmy, aby nie wywołać nowych zaburzeń i ponieważ byliśmy przekonani, że naród, zowiący się sercem Austryi, nie będzie niesprawiedliwym dla reszty ludów (żywe oklaski z prawej). Panowie! Cała przeszłość moja świadczy, że kocham wolność, za miłość tę odpokutowałem w więzieniu (żywe oklaski ze wszystkich stron), ale kocham też narodowość moją, a miłość wolności i narodowości jest u mnie nierozdzielną (żywe oklaski z prawicy). Gdyby Austrya była państwem składającem się z jednego narodu natenczas ustawy zasadnicze mogłyby uszczęśliwić ten naród. Dla Austryi jednak ustawy te nie wystarczają; w Austryi ogólne swobody polityczne i obywatelstwo nie mogą być jedyną podwaliną, na którejby konstytucyę ugruntować można. Jednolitość ustawodawstwa nie może być spójnią, którаby łączyła różne kraje. Spójni tej w Austryi gdzieindziej szukać musimy, a znajdujemy ją w zasadzie: „Nie czyń drugiemu czego sam sobie nie życzysz.“ W języku politycznym zasada ta zowie się równouprawnieniem. Takowa zaś staje się praktyczna, nie jeżeli jest zapisaną w ustawie, lecz jeżeli przechodzi w życie. Spójnię tę znajdujemy w innej jeszcze zasadzie: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“; czyli w języku politycznym: Dajcie innym także ludom to co jest koniecznem dla ich szczęścia. Nie dla tego więc, jakobyśmy byli przeciwni wolności, głosujemy przeciw tej ustawie, i dla tego, Panowie, uwzględnijcie słowa te, bo tylko w tym razie postawicie gmach trwały (żywe oklaski z prawej).

Na żądanie posła Tomana, aby rząd otwarcie wyznał, jakich trzyma się zasad przy ukształtowaniu stosunków państwowych w Austryi zabiera głos

kanclerz p. Beust. Poseł Toman ułatwił mi zadanie moje, ponieważ żądał, aby rząd wyznał, czy jest za autonomią lub za centralizacyą. Rząd na to odpowiada: że nie jest ani za autonomią ani za centralizacyą. Co się tyczy centralizacyi, to takowa w pojęciu, który zazwyczaj temu wyrazowi się daje, nie jest swojską w Austryi, nie byłoby wogóle sejmów, gdybyśmy mieli centralizacyą. Rząd nie chce żadnej zmiany w takim stanie rzeczy, który się sprzeciwia centralizacyi, i żadnych nie poczynił kroków, któreby mu taką tendencyę przypisać kazały. Zwracam np. uwagę na ustawę nie załatwioną jeszcze przez izbę o delegacyach, przy której rząd starał się zaspokoić żądania poszczególnych krajów i sejmów (Brawo z prawej). Z drugiej zaś strony rząd, jakkolwiek zgadza się na słuszne wymogi samorządu, nie może się pisać na system, który autonomię stawia przed centralizacyą to jest ponad jedność państwa (Brawo z lewicy). Rząd dotrzyma obietnic, które poczynił; a jakkolwiek zarzucić mu można, że nie przedłożył dotąd projektów dotyczących autonomii, zapytuję się, czy zdarzenia ostatnich tygodni i dni świadczą o tem, że projekta te większe miały widoki, aby je izba przyjęła gdyby już były przedłożone, lub czy nie ma większych widoków, aby były przyjęte w sposób wszystkich zadawalniający, skoro umysły się uspokoją i nastanie wzajemne zaufanie (Brawo i oklaski).

Na tem kończy się posiedzenie. Prezes oświadcza, że z powodu uroczystego święta żydowskiego nie chciał z początku zaproponować posiedzenia na dzień następny, lecz gdy posłowie wyznania żydowskiego oświadczyli, że podporządkują życzenia swoje ważności przedmiotu, posiedzenie następne odbędzie się we środę.

Na temże posiedzeniu Izba przyjęła bez dyskusyi ustawę o sprawowaniu władzy wykonawczej i ustawę o trybunale państwa. Treść ustaw tych podaliśmy już dawniej, a umieścimy je w dosłownem brzmieniu w dniu, kiedy otrzymają sankcyę cesarską.

— Czytamy w *Wiener Abendpost*:

„Dziennik *Volksfreund* zamieszcza w wczorajszym swym numerze artykuł, wymierzony przeciw ministerstwu, z którego ostatni ustęp podajemy:

„Panowanie konserwatystów (jeżli tak nazwać można stronnictwo Deaka) we Węgrzech wisi na włosku; rewolucya coraz groźniej i potężniej podnosi głowę; zwycięstwo jej znaczyłoby tyle, co upadek Austryi. Silny rząd w Wiedniu jest koniecznie potrzebnym, aby się Deakiści w Peszcie mogli utrzymać u steru. Jeżli rzeczy tak dalej pójdą, natenczas wkrótce radykalni w Wiedniu podadzą dłoń radykalnym w Peszcie a — pan Beust może w takim razie, uwolniony od wszelkich trosek, zajmować się założeniem loży wolnomularskiej, bo zamiar ten przypisują mu przynajmniej dzienniki liberalne z wielką wytrwałością.“

Tak *Volksfreund* a dalej pisze *Abendpost*:

„Pierwszą część ostatniego zdania, polecamy szczególnej uwadze. Co się tyczy drugiej części, korzystamy z danej sposobności, aby zapewnić czytelników *Volksfreundu*, że pan kanclerz nigdy nie był wolnym mularzem, ani też kiedykolwiek należał do zakonu wolnych mularzy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 października. Jutro w piątek danem będzie przedstawienie teatralne na dochód poszkodowanych powodzią w Galicyi, składające się z komedyi hr. Fredra „Damy i huzary“ i wodewilu „Taraban, mały dobosz“.

— Dziś w teatrze ma być odegraną uwertura utworu p. Guniewicza z jego dzieła muzycznego „Niewola Babilońska“.

— Jeden z rodaków, który powrócił z Sybiru, wyczytawszy onegdaj w *Czasie* nazwiska jeńców z Galicyi trzymanych tamże i proszących o wstawienie się za swem uwolnieniem, podał radcy Lipińskiemu, przewodniczącemu w komitecie wsparcia wracających rodaków, następujące jeszcze nazwiska jeńców, za którymi nikt dotąd się nie wstawił, a którzy proszą o wyswobodzenie swoje. W gubernii Jenisejskiéj w powiecie Aczyńskim znajdują się: Michał Kuczkowski ślusarz z Nowego Sącza — Jan Firlej drukarz z Nowego Sącza — Płata krawiec z Nowego Sącza — Aloizy Skielski właściwie Reinländer, którego brat jest oficerem w wojsku austryackiem — Odrzywolski gitarzysta — Józef Zubrzycki z Rzeszowa, z wojska austryackiego — Aleksander Dębiński z Bochni, również z wojska austr., jak i Fryderyk Weissberg. — Hipolit Hubert z Podgórza zapisany pod nazwiskiem Antoniego Lipowicza z Wieliczki, znajduje się w gubernii Jenisejskiéj w powiecie także Jenisejskim.

— W miesiącu wrześniu b. r. organa policyjne aresztowały w Krakowie 607 osób, z których oddano sądom karnym 119, a mianowicie 92 za kradzież, 4 za oszustwo, 8 za obrażenie ciała, 1 za posiadanie podrobionego banknotu, 1 za niemoralność, 13 za obrażenie straży. Sądowi wojskowemu oddano 1, a magistratowi 316 osób bez zatrudnienia i stałego miejsca pobytu, żebraków i włóczęgów; w szpitalu umieszczono 9 ulicznic. Według przepisów policyjnych ukarano 162 osób, a mianowicie: za niedozwolony powrót 5, za wykroczenie w służbie 6, za wykroczenia przeciw regulaminowi dla fiakrów 18, za szybką i nieostrożną jazdę 3, za zostawienie koni bez dozoru 1, za opilstwo i ekscesa 129. Oprócz tego ukarano 41 osób, a mianowicie: 26 za niezamykanie miejsc publicznych w godzinie wyznaczonéj, 2 za odprawianie muzyki z tańcami bez pozwolenia, 3 za samowolne fantowanie, 10 za wykroczenie przeciw przepisom o meldowaniu.

— Na wystawie towarzystwa Sztuk pięknych w Wiedniu, znajdują się dwa obrazy Matejki, Stańczyk i Władysław Biały, książę Gniewkowski, w klasztorze w Dijon przyjmuje posła zapraszającego go na tron polski. Pierwszy z tych obrazów znany jest z dawniejszéj wystawy krakowskiéj. Przedmiot drugiego obrazu niezrozumiałym jest dla cudzoziemców, a przeto dzienniki wiedeńskie zajmują się tylko techniczną jego stroną i takową chwalą, ale więcéj oddają pochwał Stańczykowi, w którym się wyraża myśl obrazu choćby bez komentarza.

— *Limanowa* 8 października.

Wczoraj odbyły się wybory do Rady Powiatowej Limanowskiej z grupy gmin wiejskich, pod przewodnictwem księdza W. Wąsikiewicza. W pierwszem głosowaniu obranymi zostali bezwzględną większością tylko trzej członkowie, jako to:

1) Marcin Knapczyk, włościanin z Mszany dolnej. 2) Kazimierz Potaczek, włościanin z Podobina. 3) Wawrzyniec Mikołajczyk, włościanin z Kamienicy.

Te wybory trwały blisko do północy, tak iż niektórzy z wyborców po trzynastogodzinnem staniu już omdlewali; — zgodzono się tedy po północy, aby tych, którzy w pierwszem głosowaniu najwięcej po wybranych otrzymali głosów, wybrać jednogłośnie.

---

stan dopiero przez rozebranie mógł być wykazanym, co odłożono na później, szło tu o przekonanie się, czy sztuki w czopach nie nagniłe. Z wielką pociechą jednak ujrzano, że rzeźba w ogólności nie jest tak od robaków stoczoną, jak dotychczas zawsze uznawano; bo to, co brano za dziurki od robaków, było śladem gwoździ zbyt często przybijanych opon kościelnych. Sama figura N. Panny nie była od nich wolną, ale drzewo w nich zdrowe, dzielnie się opierające czasowi. Zaledwie niektóre części ornamentyki i bardzo mała liczba mniejszych figur tu i owdzie spróchniałą była. Żadnych też robaków żyjących już niedostrzeżono; w tym stanie należało się naprzód zająć stolarszczyzną.

O materyał suchy dębowy, lipowy i modrzewiowy nie tak dziś u nas łatwo, dla wielkich wymiarów części konstrukcyjnych ołtarza. Świadczą o tem liczne korespondencye, jakie członkowie Dozoru i przewodniczący przeprowadzali z różnemi stronami kraju; ale największe trudności napotkano w staraniu się o modrzew na oszalowanie tylne szafy głównej ołtarza. Nie mamy już modrzewiowych lasów; zresztą korzystać z nich nie byłoby na czasie, gdy nam chodziło o forszty suche i to wielkich rozmiarów. Gorliwość obywatelska posunęła się aż do ofiary na ołtarz starych modrzewiów jako ozdoby ich ogrodów, ale i to nie zadowolniło znawców Dozoru — bo drzewa znalazły się spróchniałemi najczęściej od dołu. Musiano więc modrzew inaczej zastąpić; dębina i lipina wyborowych gatunków znalazła się częścią na składach w Wieliczce, częścią na miejscu w Krakowie, jako stare suche odleżałe forszty i belki. Wydatek na drzewo także wypadł stosunkowo większy; ale Dozór jest pewnym, że dając materyał dobry, zapewnia trwałość budowie.

Jedną tylko wielką niedogodność sprowadziło drzewo to, to jest, że niewyrobione w właściwych dla ołtarza wielkościach, ale wzięte jak znalezione na składzie, wymagało wielkiej pracy w zdejmowaniu heblem znacznej części drzewa, aż do właściwej miary. Pracy tej dokonał stolarz ołtarza p. Sokolik, a był też wielce pomocnym Dozorowi w wyszukaniu materyału łącznie z pp. budowniczemi Żebrawskim i Księżarskim.

Najlepsze chęci Dozoru kościelnego, największe staranie około restauracyi ołtarza, mogłyby doznać zawodu, gdyby główne usiłowanie nie było zwrócone na wyszukanie zdolnych i uczciwych rękodzielników i artystów. Dozór obierając drogę konkursu na wszystkie prace, zarazem postanowił raz na zawsze, że zdolność osobistą majstra ma główniej na uwadze, niż podaną kwotę, i że tylko w razie równouprawnienia zdolności, cena decyduje. Znane prace p. Sokolika modelatora przy Instytucie technicznym tak w wielkich rozmiarach jak w drobnych mechanicznych modelach, znajomość dokładna konstrukcyi stolarskiej i wykształcenie odpowiednie przy skromności właściwej, skłoniły Dozór do oddania mu pierwszeństwa, a to tem śmielej, gdy z ubiegających się on najniższe położył ceny. Robota stolarska trwała nieprzerwanie odtąd przez rok cały. Przygotowanie skrzydeł ołtarza nieruchomych, cieńkich tafli lipowego drzewa, jako filunków, do których płaskorzeźby są śrubowane, gzymsów do ram czterech skrzydeł, wymagało osobnych narzędzi, umyślnie w tym celu przygotowanych. Nie można powiedzieć, iżby pierwotna, dawna stolarszczyzna, starannie i konstrukcyjnie była zrobioną. Profile gzymsów trzeba było teraz sprowadzać do jednej stałej formy, bo przez niedokładność roboty pierwotnej były nieregularnie ciągnionemi. Sprawę tę sprawdzał p. budowniczy Księżarski, a wszelkie odmiany w konstrukcyi wprowadzał p. Żebrawski. Ogromny blat na mensie już dziś ustawiony złożony z kilku sztuk 5cio calowych forsztów, ważący do dziewięciu cetnarów, klejony był tak zwanym serowym klejem, który dopiero trzeba było studiować.

Umieszczenie tego blatu przy pozostawieniu boków i spodniego i wierzchniego progu szafy, wymagało podniesienia i utrzymania w górze przez czas jakiś dla wsadzenia nowych dębowych tafli. Sprawa ta udała się bardzo szczęśliwie, a użył do niej p. Sokolik lewarów, których zarząd kolei Galicyjskiej raczył łaskawie użyczyć.

Wypadło jednak przystąpić przed tem do zupełnego rozebrania ołtarza, do wyjęcia wszelkich rzeźb i ornamentyki, kawałek za kawałkiem. Powierzono tę delikatną operacyę p. Wojciechowi Eliaszowi artyście malarzowi, pod którego okiem i przy jego gorliwem osobistem staraniu, najszczęśliwiej bez żadnej szkody dokonaną została. Wtedy to ruszyła się przez wieki nagromadzona ilość kurzu, znalazły się ważne odłamki, i znalazł się w zwojach ozdób trzewik średniowiecznego pracownika zapomniany i zgubiony przez niego w chwili pracy przed 400 niemal laty. Aby mieć wyobrażenie o trudnościach mechanicznych rozbierania, dosyć oświadczyć, że po sześciu ludzi dźwigać musiało wielkie figury. Wszystkie drobniejsze części rozłożył p. Eliasz na sali wielkiej ponad zakrystyą, większe pozostały na rusztowaniu, gdzie czekać będą na swą restauracyą. Zasługą p. Eliasza jest przytem dokładne poznaczenie, co do czego należy i skąd wzięte, bez czego niemały kłopot byłby przy wkładaniu do nowo postawionej stolarszczyzny.

Dla tego też Dozor nie zaniedbał kazać zdjąć dokładnych rozmiarowych rysunków, w czasie gdy ołtarz stał cały, a pracy tej dokonali pp. Baudisch Ernest i Pilecki Tytus pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza. Praca stolarza już jest gotową a wkrótce ustawioną w zupełności na miejscu zostanie, a to jak skoro p. Kurnikowski majster ślusarski, któremu dla osobistych zdolności praca ślusarska powierzoną została, ukończy przygotowawcze roboty. Ankrowanie szafy starej, wiązanie jej ze ścianami kościoła odbywa się pod światłym kierunkiem budowniczego ołtarza Wgo Teofila Żebrawskiego. Jego też pomysłu nowe okucie ram skrzydeł, wzmocni teraz nowe te części opatrzone silnemi a pięknemi zawiasami, gdyż stare niedokładnie były wykonane.

Taki jest stan konstrukcyjnej restauracyi; strona ta raz doskonale przeprowadzona zapewnić może dziełu długotrwałość; wypada więc żeby i artystyczna to jest główna część dzieła przekazaną została następcom w stanie odpowiedniej całości i blasku.

Na nieszczęście bowiem rzeźby Ołtarza nie dochowały się w tym stanie, żeby tylko myśleć o ich wstawieniu w nową stolarszczyznę. Nie tyle czas i robactwo jak niedbałość w utrzymaniu i złe restauracye niszczą dzieła sztuki. Tak i tu się stało, przez długie wieki lekceważono dzieło Wita, przybijano opony gwoździami, gdzie wypadło, krzeszono ornamenta, a nędzna restauracya dokonywana po drabinach w końcu XVIIgo wieku niemały ołtarzowi cios zadała. Jakkolwiek więc z daleka ołtarz przedstawiał się dość cało, jest on zniszczonym i wielce, ale ręką ludzką nie czasem. Aby zatrzeć te niedostatki, potrzeba stósownie do instrukcyi dopełnienia wszystkich części brakującej ornamentyki, tak, aby tego znać nie było nawet z bliska. Do takiej sprawy nie potrzebaby było mieć wprawdzie nowego dzisiejszego Wita Stwosza, Krakowianina, ale dobrego jego czeladnika, dzielnie uwijającego się z dłutem po ostrołukowych liściastych ornamentach.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wybrani zatem zostali w tem powtórnem głosowaniu, 85 głosami przeciw 7miu:

4) Ksiądz Wincenty Wąsikiewicz, pleban z Męciny. 5) Ksiądz J. Babicz, pleban z Przyszowy. 6) Bartłomiej Cichorz, włościanin z Poremby wielkiej. 7) Józef Janik, włościanin z Krosny. 8) Adam Kulik, włościanin z Dobry. 9) Grzegórz Piszczek, włościanin z Przyszowy. 10) Jan Piętoń, włościanin z Laskowy. 11) Jan Smaga, włościanin z Stróży. 12) Stanisław Dąbrowski, włościanin z Siekierczyny.

Wybory trwały do drugiej godziny po północy. — Dodać winniśmy, iż Naczelnik powiatowy p. Jaworski, w którym lud szczególne zaprawdę pokłada zaufanie, swojem uprzejmem a przecież dobitnem i energicznem postępowaniem najwięcej przyczynił się ku temu, iż wybory, chociaż już o drugiej po północy, bez odwłoki na pierwszem posiedzeniu dokonane zostały.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprawozdania w sprawie stowarzyszenia prywatnych urzędników w byłym obwodzie tarnopolskim:

Niżéj podpisani ożywieni duchem zgody, uważając wszelką rywalizacyę za wielce szkodliwą w sprawie tak pożytecznéj, jaką jest Towarzystwo wzajemnéj pomocy urzędników prywatnych, a nadto upatrując w pozostawieniu autonomii powiatom § 9 — i możliwości danéj Radzie nadzorczéj zmieniania ustaw w miarę uznanéj potrzeby § 25, jakie się znajdują w statutach Konsorcium Lwowskiego 13 czerwca 1867 do liczby 37,141 przez Wys. rząd potwierdzonych — rękojmię dobrego dalszego powodzenia się, oświadczają, że z wszelką gotowością — po dopełnieniu warunków ze strony Konsorcium Lwowskiego na siebie przyjętych na dniu 27 lipca r. b. — złączą się z pomienionem Konsorcium w przekonaniu, że tak, jak towarzystwo wzajemnéj pomocy urzęd. prywat. tarnopolskie nie miało innych celów nad utworzenie pożytecznéj dla kraju instytucyi niesienia pomocy licznéj klasie urzędników prywatnych, tak też i Konsorcium Lwowskie innych celów nie ma, tylko to samo szlachetne i wzniosłe zadanie. Pojedyncze głosy niechętne łączeniu się Towarzystwa tarnopolskiego z Konsorcium Lwowskiem niech raczą uwzględnić powyższe uwagi, i zaufanie, jakiem zaszczycali Towarzystwo tarnopolskie, zleją na Konsorcium Lwowskie, pamiętając na przysłowie, które nigdy dość powtarzanem być nie może: „Concordia parvae res crescunt — discordia maximae dilabuntur.“

Suszczyn 6go października 1867.

Antoni Rogala Zawadzki
Prezes tow. wz. pom. urzęd. pryw. b. ob. tarnopolskiego,
Ignacy Sokołowski członek zarządu głównego,
Stanisław Międlicki kasyer towarzystwa,
Ignacy Mochnacki, Szczesny hr. Koziebrodzki, Eustachy Szumański, Antoni Michalewski.

Daléj ogłasza się następujące datki: pp. Edward Dulski 3 listy zastawne po 100 złr. m. k. co wal. a. czyni 315 złr., hr. Konstanty Ożarowski 100 złr., Anonim z Rogożna 50 złr., Stanisław Rozwadowski jako członek wspierający 15 złr. za rok 1867, N.N. z Dzwiniaczki 25 złr., Mikołaj Mandyczewski 15 złr., Juliusz Schnurpfeil 15 złr., Józef Tyszkowski 15 złr., Zefiryn Ochocki 10 złr., Dzwinogrod 10 złr., Jan Trautzel 10 złr., Antoni Borysiewicz 10 złr., Wincenty Szachłacki, Edmund Winnicki, Juliusz Hoszek, Skibicki, X. Skrzyszewski, Sylwester Winnicki, Edmund Schnurpfeil, Linert, nieczytelnie podpisany, Kornel Żurowski, Antoni Schreiber, Wilhelm Szymeczek, Zawirski N. N., X. Dominik Steblecki, Gustaw Arbter, A. Englisch, Albert Migab, Kudryńce, Paweł Schnurpfeil, Wincenty Waligórski po 5 złr. — Wołoch i Kaczke 6 złr. — Jan Stremich 4 złr. — Wład. Sękowski, Emil Rad, Michał Sękowski, K. Antoniewicz, Ignacy Paprocki, Henryk Tchórzewski, Odelgiewicz, Michał Margulies po 2 złr., Joachim Tustanowski, Heliodor Frankowski, Józef Bojniewicz po 1 złr. — Izaak Arnold 1 złr. 50 c. — Od 33 członków raty wynoszą 168 złr. 50 c. od 21 członków zwyczajnych taksa wpisowa 42 złr. — Powyższe dodatki, raty i taksy z poprzednio ogłoszonemi wynoszą razem 7968 złr. 10 cent.

— Dzień 9ty października zupełnie pochmury. Ciepło doszło do + 7°,4 od + 4°,0. Wiatr zachodni. Barometr postępując do góry wskazywał o godz. 10 wieczór 326''',74; a dnia 10go października o godzinie 6téj rano 326''',40; termometr zaś + 3°2 R.

— W piątek dnia 11 października, Śéj Filomeny i Śéj Placydy.

Korespondencya Redakcyi.

Panu M. D. w W. W téj chwili nie możemy przyjąć propozycyi.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 października.

HOTEL POLLERA: Edward Dittrich fabrykant z Petersburga, Jan Banzemer właśc. dóbr z Galicyi, Piotr Sowielski właś. d., Leopold Szumski właśc. d. z Galicyi, Jan Backhauser kupiec z Wiednia, Franciszek Redi kupiec z Wiednia, Henryk Seger kupiec z Opawy, Franciszek Link z Komorna.

HOTEL DREZDEŃSKI: Bar. Rozenberg Lipiński wł. d. z Płazy, Albina Duninowa z familią z Głębowic, Jan Pietruski właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Karol Rudolf Langhausz Kongresówki, Teodor Edwald z Petersburga, Alpert Cortirs z żoną z Ameryki, A. Bronikowska z familią właś. d. z Kongresówki, Jzaak Weissheit kupiec z Prus, Ferdynand Hoffman wł. cukrowni z Berlina, Józef Hauder z żoną kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Wilhelm Zawadzki wł d. z Prus, Bartłomiéj Rozwadowski, Konstanty Romer z Galicyi, Aleksander Strzelcow służący hr. Tołstoj z Rosyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Henię Segalla o nakazie zapłac. Jonaszowi Rosenfeldowi sumy weksl. 550 złr.; kur. Dr. Natkis. — Namiestnictwo o wyznaczeniu do ładowania wołów na kolejach żelaznych następujących stacyj: Śniatyń, Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Bursztyn, Chodorów, Lwów, Gródek, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Łancut, Rzeszów, Ropczyce, Dębica, Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Kraków i Oświęcim. — Sąd obw. stanisławowski o wykreśleniu z listy firm handlowych firmy „Bracia Czuczawa“. — Sąd w Stanisławowie Ferdynanda Stasickiego o nak. zapł. Rozalii Trester 66 złr.; kurator Maramorosz. — Sąd w Oświęcimie o rozpisaniu konkursu za majątek Uschera Schwarza; zastępca masy Wacław Ehler, kur. Karol Natorski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 9 października.

(*K. S.*) Chroniczne cierpienie giełdy wiedeńskiej zaostrzyło się w przeszłym tygodniu pod pressyą postronnych wpływów; Renta francuska spadła w Paryżu o 2%! — Ale dla czego, nikt dotychczas odgadnąć nie potrafi. — Najpotworniejsze wieści chodziły po Paryżu; raz słychać było, że Papież uciekł, to znów że Napoleon zapadł na chorobę umysłową, nareszcie mówiono że wojna z Prusami jest nieunikniona i że lada dzień ma wybuchnąć. Żadna z tych wieści się nie potwierdziła a jednak renta nie mogła się podnieść do dawniejszego kursu i stoi zawsze o 1% niżej. — Dla nas rozwiązanie tej zagadki nie jest tak trudne; sprawy finansowe w Paryżu nie przedstawiają wesołego obrazu! Upadek *Credit mobilier*, nie tylko że jest przyczyną znacznych strat, ale oprócz tego wzbudził podejrzenie i sparalizował handel; jeżeli Cesarz Napoleon nie cierpi na umyśle, w każdym razie stracił przez to na uroku, a wszelkiemi sposobami musi się starać go odzyskać i dynastyą swoją utrwalić. Jakąż więc drógą dojść można do tego podwójnego celu? Albo przez danie większej wolności na wewnątrz, albo przez wojnę zewnętrzną. Jednej i drugiej nie życzy sobie władzca Francyi, ale której więcej się lęka, na teraz jeszcze powiedzieć trudno. W tej alternatywie nie jesteśmy może dalecy od prawdy jeżeli przypuszczamy, że Napoleon waha się niezdecydowany między jednym i drugim środkiem; zaspakaja, a równocześnie zbroi się od stóp do głowy. Ale taka niepewność sprawia że tak we Francyi jak w Austryi ani zaufanie nie powraca, ani się stosunki pieniężne i handlowe nie poprawiają.

Co się zaś tyczy samej Giełdy Wiedeńskiej, to ta miała dość sposobności wyemancypowania się z pod wrażeń paniki paryskiej, skoro nie jedna z wieści tak źle w Paryżu przyjętych, gdyby się była sprawdziła, nie byłaby w Wiedniu doznała tak przykrego losu, ale gdy niestety Austrya w skutek ugody z Węgrami pod względem finansowym wiele ucierpiała, korzysta publiczność z lada choć by najmniej nas obchodzącej okoliczności by pozbywać swoje papiery, przez co kursa tych ostatnich muszą niechybnie spadać.

Byłaby może i zabłysła nadzieja jakiego w tej mierze polepszenia, gdyby ugoda finansowa była prędko i od razu zatwierdzoną została, ale nie dość że jakoby to była rzeczą nie do uniknienia, zadają Austryi na polu finansowym rany ciężkie i z których się może nigdy nie wyleczy, ale jeszcze się pogorsza stan pacyentki przez męczącą niepewność.

W ciągu przeszłego tygodnia bowiem nie raczyło Ministeryum zdobyć się, i nie poczuło się do obowiązku przedłożenia Radzie Państwa ani owego z takim mozołem uklejonego dzieła Delegacyi Ugodnej, ani też swego projektu Unifikacyi długu. Wprawdzie, jeżeli ta ostatnia ma nie naruszać praw wierzycieli ani spowodować powiększenia podatków, miałby Minister finansów zupełne prawo żądać dla wypracowania takiego arcydzieła, choćby bardzo długiego czasu. Wyglądajmy więc cierpliwie lecz z upragnieniem owocu jego pracy!

Tymczasem Węgry, obliczywszy się z Przedlitawią, starają się przez zaciąganie długów, wejść w poczet samoistnych Państw! P. Minister Lonyay oświadczył, że zawarł pożyczkę czterdziestu do sześćdziesięciu milionów reńskich na zakładanie kolei żelaznych, i zamianowano komissyą do przejrzenia warunków dotyczącego układu. Jesteśmy w stanie zapewnić, ze francuska kompania *du Credit général* nic na własny rachunek nie wzięła, że się robią starania by zwabić subskrybentów, ale że za granicą ani publiczność ani dzienniki nie mają zaufania do zamierzonej przez Węgry pożyczki; bardzo trafnie mówią że: „kraj, który posiada tak skąpe zródła dochodów jak jego delegaci przy traktowaniu ugody wykazali, nie zasługuje pod względem finansowym na żadną wiarę, a tém mniej na nią zasługuje, jeżeli jego zasoby są istotnie większe i tylko w celu wyłamania się z pod obowiązków względem wspólnej Ojczyzny tajone były; że wreszcie kurs po jakim ta pożyczka ma bydź emmittowana jest za wysoki w porównaniu ze wszystkiemi innemi papierami Austryackiemi, aby chętnie w niej udział brać można.“

Przestrach sprawił że przez jeden a najwięcej dwa dni było w interesach więcej ożywienia, którego od dawna nie widziano; zaledwie atoli spokojność względna nastała, w trop za nią wróciła zwykła niechęć i stagnacya, i tranzakcye, nawet w najczęściej obiegających papierach, obracały się znowu w najszczuplejszych rozmiarach.

Akcye kredytowe spadłszy w czasie paniki z 179,20 aż na 168., stanęły po 174, więc zawsze o 5 złr. niżej; akcye Banku narodowego, mniej dotknięte panującą chorobą, stanęły prawie bez zmiany, po 682; akcye zakładu kredytowego Węgierskiego spadły o 2¼ fl, t. j. z 84 na 81¾; akcye banku Anglo-austryakiego z 105,25 na 104, więc o 1¼ spadły.

Najbardziej ucierpiały były akcye kolei żelaznych, które po ustąpieniu przestrachu wprawdzie się poprawiły, lecz w porównaniu z dawniejszym kursem, stanęły niżej, a mianowicie:

Akcye kolei północnej z 169 (bywszy po 164) stanęły na 167, więc 2 złr. niżej.

Akcye kolei rządowej z 236.60 (bywszy po 226) stanęły na 233.40, więc o 3⅕ niżej.

Akcye kolei południowej z 184 (bywszy po 174) stanęły na 178.50, więc 5½ niżej.

Akcye kolei galicyjskiej z 210 (bywszy po 201) stanęły na 205, więc 5 złr. niżej.

Akcye kolei czerniowieckiej z 171.50 (bywszy po 168) stanęły na 170.25, więc 1¼ złr. niżej.

Akcye kolei siedmiogrodzkiej z 133.75 (bywszy po 130) stanęły na 131.75, więc 2 złr. niżej.

Obligacye pierwszeństwa ucierpiały znacznie skutkiem owego strachu, i nie wiele po jego ustaniu się poprawiły:

Kolei rządowej z 121 stanęły po 119.75, więc o 2¼ niżej.

Południowej z 105.50 stanęły po 103.25, więc o 2¼ niżej.

Lombardy z 221 stanęły po 216.75, więc o 4¼ niżej.

Czerniowieckiej z 84.25 stanęły po 83.75, więc o ½ niżej.

Tylko kolei północnej obligacye utrzymały się po dawnym kursie 94.50, 90.50 i 105, a kolei galicyjskiej poszły nawet trochę w górę z 98.25 do 98.50.

Papiery rządowe mało się zmieniły; zaś dziwnym zbiegiem okoliczności spadły pożyczki w srebrze mimo wyższego kursu monety brzęczącej, a przeciwnie pożyczki w walucie austryackiej nieco się poprawiły; i tak:

Pożyczka w srebrze:

z 1864 r. z 73 spadła na 72 więc o 1%,
z 1865 r. z 78 spadła na 76.50 „ o 1½%.

Listy zastawne dóbr rządowych: z 105.75 spadły na 104.25, więc o 1½%.

Pożyczki loteryjne także znacznym spadkiem dotknięte.

Losy z 1864 r. z 73.50 spadły na 72, a zatem o 1½%.

Losy z 1860 r. z 82.40 spadły na 81, a zatem o 1.40%.

Losy z 1854 r. z 71.50 spadły na 71, a zatem o ½%.

Losy z 1839 r. z 136.25 spadły na 135.75, a zatem o ½%.

Losy kredytowe z 127 spadły na 123, a zatem o 4 złr.

Weksle na zagranice i monety brzęczące, stanęły wprawdzie niżej aniżeli były w czasie porażki, ale zawsze wyżej niż dawniej.

Weksle na Londyn z 124.30 poszły w górę do 124.80, — na Paryż z 94.30 do 94.55, — napoleondory z 9.95 do 15 (bywszy 10.08). — Srebro zostało jak pierwej po 122.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 8 października 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 8 7f.)	7	—	7	25
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	50	4	75
„ jęczmienia	3	—	3	50
„ owsa	1	50	2	—
„ grochu	4	50	5	—
„ jagieł	6	—	6	25
„ fasoli	—	—	6	—
„ tatarki	—	—	—	—
„ prosa	3	—	3	50
„ rzepaku zimowego	4	75	5	—
„ kukurydzy	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	50	1	75
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	10
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	28	—	35
„ „ wieprzowiny	—	25	—	30
„ „ cielęciny	—	20	—	22
„ „ baraniny	—	18	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego	—	50	—	55
„ „ sadła	—	50	—	56
„ „ masła	—	—	—	48
„ „ słoniny	—	45	—	50
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	44	—	46
„ „ świec stearynowych	—	—	—	70
„ „ mydła	—	32	—	34
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	50	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	—	—	2	75
Kopa jaj kurzych	—	—	1	10
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	56
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	31	1	50
„ perłowej	1	—	1	30
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	96	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	85	—	90
Miarka pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	85	—	90
Siąga drzewa łupowego twardego.	—	—	11	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	38	—	44
„ „ kowalskich	—	—	—	50
Cetnar wied. mąki pszenicznej	14	—	15	—

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 8 października 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Garbusiński*, *Błażej Jasieński.* — Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 paźdz. Z Florencyi nadeszła tu pogłoska, iż Garibaldziści pobili wojsko papieskie pod Corese. (Doniesienie telegrafowane z Rzymu mówiło przeciwnie. *Red.*).

Paryż 8 padź. Ministrowie Lavalette i Rouher wrócili tutaj. Urzędowy telegram z Tunis donosi, że książę, który przystąpił do buntu, aresztowany został, a rokosz stłumiony.

Florencya 8 paźdz. *Corriere italiano* donosi: Cialdini zostanie posłem w Wiedniu. Inne dzienniki mówią, że ks. Humbert obejmie dowództwo dywizyi w Bononii. Ks. Amadeusz wyjechał do Palerma.

Monachium 8 paźdz. Na posiedzeniu Izby minister sprawiedliwości przedłożył projekt do ustawy tyczącej się zniesienia ograniczeń procentu. Projekt ustawy względem uzupełnienia kolei rządowej, przyjęty został prawie bez rozpraw. — Książę Hohenlohe przedłożył Izbie propozycye względem związku cłowego i szeroko wyłuszczył politykę swoją. Polityka, której on się trzymał, nigdy się nie chwiała. I teraz jeszcze spodziewa on się doprowadzić do konstytucyjnego zjednoczenia Niemiec. Nie może się zgodzić z żądaniem, aby Bawarya przystąpiła bezzwłocznie do Związku północno-niemieckiego. Rozwój konstytucyi Związku tego coraz bardziej zarzucać będzie cechę właściwego państwa związkowego. Niemcy południowe nie mogą i nie chcą się temu poddać. Swobodny, konstytucyjny rozwój ludu Niemiec południowych daje mu prawo i siłę do odrzucenia tego. Umiarkowany mąż stanu nie powinien spuszczać z uwagi realnych stosunków potęgi, z których uwzględnieniem pokój prażski został zawarty. Prusy nie nalegają na połączenie pod formą konstytucyi związkowej północno-niemieckiej, lecz owszem kładą nacisk na wspólność interesów materyalnych i bezpieczeństwo naprzeciw nieprzyjacielskiemu stanowisku Południa. Połączenie państw południowych w jedno państwo związkowe zamknięte w sobie, tudzież rozleglejszy związek takiego państwa z Związkiem północnym są niepodobne z powodu niechęci państw południowych i ciężkiej formy opartej na dualizmie. Niepodobnem jest dalej zjednoczenie wszystkich państw niemieckich związkowych według formy dawniejszego aktu związkowego, gdyż Prusy nie zrzekną się owoców zwycięstwa swego przeszłorocznego. Pozostaje tylko utorowanie związku państw między Związkiem północno-niemieckim a państwami południowemi pod przewodem Prus, a przytem przymierze z Austryą.

Przymierza z Austryą — rzekł minister — trzymać się będziemy, jako koniecznego uzupełnienia dążeń narodowych. Jestem wprawdzie dziś jak i dawniej tego zdania, że konstytucyjny węzeł państw południowych pod przewodem Austryi nie jest możebny; przyczem nie zaniedbuję oświadczyć, że ani Austrya ani Francya nie natrącały nic przed Bawaryą pod tym względem ani też robiły propozycyi. Im mniej jednak mamy się teraz obawiać nieprzerwanego podziału Niemiec na południowe i północne, tem natarczywiej nasuwa się nam potrzeba, przed Austryą, jako naturalnym sprzymierzeńcem tak Prus jako i południowych Niemiec, nie zamykać drogi, która jedynie zdoła zapewnić Europie pokój na trwałych posadach. Minister rozwija następnie bieg rokowań dyplomatycznych między państwami południowemi nad zarysami umowy z Północą. Takowe doprowadziły w końcu do porozumienia się. Wszelako należy czekać następstw nowej organizacyi związku cłowego, aby zmiarkować, w jakiej formie zamierzony obok niego związek państw może przyjść do skutku. Minister streszczając politykę swoją, mówi: Nie chcemy przystąpić do Związku północnego, ani utworzyć połączenia konstytucyjnego państw południowych pod przewodem Austryi; nie chcemy Związku południowego zamkniętego w sobie, a tem mniej opartego na zagranicy; nie chcemy prowadzić polityki na wielką skalę ani też odgrywać roli tylko pośrednika; pragniemy owszem połączenia narodowego państw południowych z państwami Związku północnego w formie związku państw. Węzeł narodowy musi jednak ogarniać całe Południe, żadne państwo z osobna nie może bez wywołania zawikłań szukać związania się z Północą. W końcu rzekł minister: W tem będziecie Panowie pewnie w zgodzie ze mną, że węzeł, który zapewnia narodowe interesa Niemiec, i bez którego narodowe zespolenie Niemiec nie da się nawet pomyśleć, nie zostanie zerwanym.

Sztokolm 8 paźdz. Król prezydował dziś osobiście radzie ministrów (co znaczy, że odzyskał zdrowie *Red.*)

Odbieramy w tej chwili następujące oświadczenie:

Gdy wiadomość obiegającą dzienniki niemieckie powtórzył korespondent *a.* do *Czasu* z Wiednia w liście z 5go b. m. w słowach „hr. Henryk Wodzicki, który dawniej pozostawał w stosunkach z hr. Clam Martinicem, oświadczył gotowość swoją zaproszenia przywódzcy czeskiego na prywatną rozmowę do Wiednia“, czuję się w obowiązku oświadczenia, że wiadomość ta jest mylną.

Wiedeń d. 9go października 1867.

H. Wodzicki.

Na brak materyału Rada państwa użalać się nie może, a podczas gdy członkowie izby wyższej spoczywają nie wiemy na jakich wawrzynach, izba niższa, od tygodnia szczególnie, energicznie przystąpiła do dzieła i załatwia jedną ustawę zasadniczą po drugiej, nie bacząc naturalnie na uzasadnioną opozycyę całej prawicy. Izba niższa od tygodnia tonie w powodzi projektów do ustaw. Jeszcze nie załatwiła wypracowanych przez wydział, a już prezes ministrów przedłożył kilka nowych projektów, dotyczących ugody finansowej z Węgrami, które na wczorajszem posiedzeniu przekazano na wniosek Grossa osobnemu znowu wydziałowi z 24ch członków. Przechodząc do 4ej z kolei ustawy zasadniczej „o prawach obywateli“, izba przyjęła takową prawie bez zmian. Następne posiedzenie na dziś zapowiedziane. Jutro podamy wniosek Dra Mühlfelda o zniesieniu konkordatu.

Minister Rouher miał przedłożyć Cesarzowi w Biarritz program polityki, zasadzający się na nieinterwencyi, która stanowić ma zasadę. Na niej opierając się, Francya winna nie stawiać żadnych przeszkód połączeniu się Niemiec, jeśliby takowe nastąpiło za dobrowolną zgodą państw południowo-niemieckich. Co do Włoch, Papież Pius IX ma być utrzymany w posiadaniu władzy świeckiej, lecz po jego zejściu Francya i Włochy mają dać rękojmię niezależności władzy duchownej, a władza świecka papieży ma się ograniczyć na prawie zwierzchniczem nad miastem Rzymem i jego okręgiem, to jest ma być tytułem honorowym. Wreszcie plan Rouhera co do polityki wewnętrznej zmierza do zaspokojenia liberalnych umiarkowanych żądań; nowe uzbrojenie armii ma być dokonane, lecz bez pomnażania siły liczebnej wojska, przez co projekt reorganizacyi nie potrzebuje być przedłożonym Ciału prawodawczemu. Całe to doniesienie, którego źródło jest nieznane, zakończa się dodatkiem, że Cesarz zgodził się na program Rouhera i że zmiana gabinetu okaże się niepotrzebną. Obok tego ogłoszony w *Globe* list Cesarza Napoleona z sierpnia 1866, którego brzmienie wielce jest zaspakajające dla Prus, może posłużyć za wskazówkę, że Cesarz Napoleon nie przestając się zbroić, usiłuje wszelako pokazać się bezsilnym i rozbrojonym zarówno politycznie jak militarnie.

Izby francuskie mają być zwołane już w listopadzie. Ten pośpiech spowodowany jest podobno chęcią przedstawienia stosunków z Niemcami w świetle najlepszem, oraz zaspokojenia przez to obaw i wpłynięcia na polepszenie stanu giełdy.

Mimo doniesień z Rzymu o porażce Garibaldzistów, we Florencyi głoszą, że powstańcy posuwają się ku Rzymowi. Na czele powstania ma stać Menotti Garibaldi. Dzienniki florenckie nalegają na rząd, aby uprzedził powstańców i zajął Rzym wojskiem włoskiem. Wszelako ani z Rzymu ani z Florencyi nie masz dziś żadnych do doniesienia nowych faktów o powstaniu, co świadczy, iż powstańcy po ostatniéj porażce nie wszczęli nowych ruchów.

Na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 8. b. m. Schultze z Delitsch pyta kanclerza, czy zrobiono jakowe kroki względem usunięcia ceł przewozowych w Meklenburgii i Lauenburgu. Pytanie to odnosiło się do wykluczenia księstw rzeczonych z związku cłowego. Delbrück zastępujący hr. Bismarka odpowiedział, że traktat handlowy między Francyą a Meklenburgią z r. 1865 nie pozwala przystąpić jej do związku cłowego. Dla tego przedsięwzięto kroki w Paryżu w celu uwolnienia Meklenburgii od traktatu z Francyą. Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem i uchwalono go w całości. Przeciw budżetowi głosowało stronnictwo demokratów socyalnych, Polacy i deputowany Krüger z Szlezwiku. W sobotę rozprawy końcowe nad budżetem nastąpią. Z powodu zapytania względem podatku od tytoniu w różnych krajach unii cłowej, Delbrück oświadczył, że sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną na drodze traktatów i przyjdzie jeszcze pod obrady parlamentu. Parlament uchwalił wreszcie traktaty zawarte między krajami unii cłowej wszystkiemi głosami oprócz dwóch.

Z Nowego Jorku otrzymano wiadomości parowcem z d. 28 września. Wieść krążyła tam, że proces Jeffersona Davisa przyjdzie w Richmond w listopadzie przed kratki sądowe, i że naczelny sędzia Unii Chase prezydować będzie sądowi. — Zamieszki w Nashville ucichły w skutku usunięcia się kandydatów konserwatywnych. — Zwłoki Cesarza Maksymiliana nadeszły do miasta Mexyku (o czem już przed kilkoma dniami donieśliśmy. *Red.*), lecz nie zostały jeszcze oddane admirałowi Tegetthoffowi (co znaczy, że jeszcze z Mexyku nie zostały odesłane do Vera-Cruz. *Red.*) Admirał Tegetthoff stara się uwolnić X. Fischera, spowiednika Cesarza Maksymiliana. — Porfirio-Diaz pragnie otrzymać godność prezydenta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 października. Dzisiejsza *Presse* dowiaduje się, że kanclerz bar. Beust otrzymał pismo cesarskie, które zasadniczo zgadza się na konstytucyjne traktowanie adresu biskupów; wszelako stanowcze rozstrzygnięcie zastrzeżone jest do powrotu Cesarza. Według dzienników porannych, otrzymane z Rzymu wiadomości mówią, że rząd papieski obawia się wejścia wojsk włoskich do państwa kościelnego, tudzież obsaczenia Rzymu, aby przeszkodzić wyjazdowi Papieża i kardynałów do Civitavecchia.

Peszt 10 paźdz. Dzisiejszy *Magyar Orszag* pisze: Kryzys ministeryalna tylko odroczona lecz nie usunięta. Pytanie pozostaje jeszcze dalej otwarte: czy bar. Beust przygotuje odpowiedź, jakiej Cesarz pragnie, lub czy Cesarz sankcyonować będzie odpowiedź, którą Beust przygotuje; strona merytoryczna na tem się zasadza: czy Austrya ma prawo na całem polu prawodawstwa zarządzać kroki uznane przez reprezentacyę ludu i koronę za konieczne, albo czy i takie również znachodzą się przedmioty, które oprócz korony i reprezentacyi ludu, wymagają także przyzwolenia stron trzecich. To jest główny punkt sporu; idzie w nim jednak o całą zasadę konstytucyjną.

Paryż 9 paźdz. wieczór. *Monitor wieczorny* donosi, że między Włochami a Stolicą Apostolską przyszło do porozumienia pod względem rozkładu długu publicznego państwa kościelnego. *Le Temps* powiada, że pogłoski o zmianie ministrów prawie zupełnie ucichły.

Kursa. **Wiedeń** 10 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 57 80. — Pożyczka narodowa 64.70. — Losy z roku 1860 81 60. — Akcye banku 679. — Akcye kred. 173·30 Londyn 124.45 — Srebro 122·25. — Dukat 5·96⁵⁄₁₀.

Paryż 9 paźdz. wieczór. Renta 68·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 10 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	5 98	5 83
Napoleon d'or	10 5	8 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	81	80
„ „ stare „	85	84
Oblig. indem. „	68	66
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L. Cz. z całą wpł.	173	168
Wiedeń 9 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	51 70	50 50
„ Pożyczka narod.	64 90	64 70
„ Metaliki na m. k.	55 30	55 10
„ Obl. ind. [illegible] Aust.	89 —	88 —
„ „ [illegible]eskie.	89 —	88 —
„ „ [illegible]ęgiersk.	68 75	68 —
„ „ chor. i b.	69	68 —
„ „ galicyjs.	65 25	64 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	64 50	64
„ „ „ siedmg.	63 50	62 75
Pożyczka głod. gal.	100 25	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 40	92 20
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	96 50	96 —
5% Boden Cr. austr.	104 50	103 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	136 50	135 50
„ „ „ 1854	71 50	71 —
„ „ „ 1860	81 70	81 50
„ „ „ 1864	72 10	71 90
„ Como-Rente	20 50	20 —
„ Kredytowe	123 50	123 —
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	102	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palfy.	22 50	21 50
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 —
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 —	11 50
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	681 —	680 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	174 40	174 20
Żeglugi par. na Dunaju	472 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
„ rządowej fr.-a.	233 90	233 70
„ zachodniej c. El.	139 —	138 50
„ Pardubickiej	120 50	120 —
„ południowej	179 25	178 75
„ Galicyjskiej	206 50	206 —
„ Czerniow.	171 50	170 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 50	101 —
„ (sr. pr.). 100 fl. w. a.	95 —	94
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	104 25	103 75
„ Bony 6% 1875-1876.	217 50	217 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 75	106 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	74 —	73 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 75	94 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 25	98 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85
„ Grac-Köfl. za 150 fl. (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 25	80 75
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	90 50	90 —
Waluty.		
Cesars. korony	17 20	17 10
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 97½	5 97
— — obrączk.	5 97½	5 97
Złoto al marco	5 96	5 95
Napoleondory	9 97½	9 96½
Suwereny	—	— —
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suwereny angielskie	12 60	12 55
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	122 50	122 —

	żądają	płacą
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	1 83½	1 83
Pruskie bilety kas	1 83½	1 83
Lwów 8 paźdź.		
Dukat holenderski	5 95	5 87
„ cesarski	5 99	5 92
Półimperyał rosyjski	10 34	10 14
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 89
„ pap „	1 72	1 69
Talar pruski	1 85	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	79 63	78 63
— — m. k.	83 85	82 60
Oblig. indem. b. kup	65 50	64 50
5% Pożyczka narod.	65 —	63 63
Akc. kol. gal. b. kup.	206 25	203 25
„ lwow.-czer	172 50	169
Warsz. 8 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 83	77 33
„ „ 2 ser. „	68 50	68 —
kupon „	—	1 17⅞
Listy likwidac. „	56 33	55 83
kupon „	— —	1 42⅜
Pożyczka r. 1865 „	115 25	114 67
„ r. 1866 „	108 25	107 75
Kolej warsz. wied. „	— —	—
„ warsz. byd. „	53 50	52 50
„ warsz. teresp.	82 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*